

Przesłonięte kirem, ponure niebiososa.
Piorun ryknął! Strasznie - jak dzika zwierzyna.
Oddech powstrzymała ze strachu godzina,
Oddając chleb żywy z dojrzałego kłosa.

Na wzgórzu do krzyża, zбитy kismet kona.
Z rozdartego nieba, spadają łzy deszczem.
On próbuje mówić! Coś chce wyrzec jeszcze...
Starego człowieka na krzyżu pokonał?!

Cóż jest z tamtej strony, za trzecim wymiarem?
Patrzę w niebo, widzę łunę czerwonawą.
Jakim został człowiek obdarzony darem?

I duszą spoglądam w to święte oblicze,
Co daje ofiarę doskonałą – krwawą...
Dotykam koronę i jej kolce liczę.

KUKI